

Ludwik Simon

"Służba narodowa Wojciecha Bogusławskiego", Wiktor Brumer, Warszawa 1929 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 27/1/4, 711-715

1930

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ledóchowski poznał Mieczysławską w Rzymie i był podobno jej spowiednikiem od r. 1851. Przyjaźń i korespondencja ich trwała aż do śmierci Mieczysławskiej w r. 1869. Ks. Majkowski ogłasza dochowane listy z r. 1850 i 51 w wyjątkach tylko, twierdząc, że w całości ogłaszać ich niewarto.

Podobizny dwóch jej listów, dodane do książki, pozwalają wnioskować, że Mieczysławska miała rękę dość biegłą w pisaniu, że wszakże ortografia jej szwankowała bardzo. Treść jest wprawdzie chaotyczną, miłe jednak wrażenie na czytelniku czyni głębocka jej wiara i pokora, oraz wielka wdzięczność dla ks. Ledóchowskiego.

Andrzej Wojtkowski.

Brumer Wiktor: Służba narodowa Wojciecha Bogusławskiego. Warszawa. Nakładem Księgarni F. Hoessicka. 1929. 8^o, str. 242 + 2 nlb.

W książce pod powyższym tytułem zebrał p. Brumer materiały, odnoszące się do patriotycznej działalności Wojciecha Bogusławskiego. W ten sposób uzyskaliśmy pewnego rodzaju monografię teatru Narodowego, z założenia jednostronną i niewyczerpującą tematu. Materiały udało się wprawdzie ująć w zamkniętą całość, jednak niski stan dotychczasowych badań nad epoką nie pozwolił na należytą ich interpretację jako fragmentu większego kompleksu teatralno-literackiego. Repertuar teatralny jest wypadkową wielu współdziałających czynników. Z jednej strony autorzy zgłaszają utwory, z drugiej dyrektor rzuca inicjatywy literackie i z utworów zgłoszonych wybiera godne wystawienia, biorąc pod uwagę nie tylko ideologię i artyzm utworu, lecz również środki realizacji scenicznej i wartość kasową utworu. Te właśnie komplikacje w kształtowaniu się repertuaru, najlepiej uwydatniane drogą obliczeń statystycznych, nie zostały przez p. Brumera zbadane. Stąd z książki p. Brumera wynosi się zbyt dobre wyobrażenie o teatrze Bogusławskiego, jako platformie społecznej, stąd zbyt wiele przypisane jest na dobro obywatelskiej ideologii Bogusławskiego. To, co autor nazywa „służbą narodową“, niezawsze było czemś idealnem. Bogusławski był przedsiębiorcą teatralnym i dobozem repertuaru starał się trafić do gustu publiczności. O tej ważnej okoliczności zbyt mało mówi p. Brumer, a często o niej zapomina.

Nie kwestionując zasług w wydobyciu materiałów, należy jeszcze zauważyć, że autor b. rzadko i nieściśle powołuje się na źródła, a dalej że w analizie materiału zbyt wielki nacisk kładzie na śpiewki, niezawsze interesujące, natomiast zbyt krótko zbywa same utwory. Tyczy się to zwłaszcza komedjo-oper Dmurszewskiego. Tyle o zastrzeżeniach metodycznych.

Rozdziały początkowe książki p. Brumera (II — VIII) są stosunkowo najmniej ciekawe, gdyż obracają się naogół w kręgu wiadomości już znanych z prac poprzedników. Rozdziały o Niemcewiczu (II, V) wypadły nawet zbyt blado, jak na wyniki dotychczasowych badań. Brakiem poważnym jest tu nieuwzględnienie

gruntownej rozprawy J. Dihma „Niemcewicz jako polityk i publicysta w czasie sejmu czteroletniego“ (Kraków, 1928). Poza tem uwagi o wpływie „Wesela Figara“ na „Henryka IV“ nie wypadły przekonywująco, gdyż autor zrezygnował z ustalania stosunku utworu Bogusławskiego do źródeł już wykazanych. Co się tyczy rozdziału o „Iskaharze“, uwagi o tendencji patrijotycznej wypadają postawić na tle analizy wpływu melodramatów Kotzebuego.

Wartość książki p. Brumera okazuje się w całej pełni dopiero od rozdziału IX. Epoka porozbiorowa widać autorowi była bliższa. Na każdym niemal kroku znać, że autor przeprowadzał gruntowne studia nad przedmiotem, co tembardziej zasługuje na uznanie, że jeszcze nie posiadamy dokładnego spisu przedstawień z lat 1799 do 1814. Omówienie stosunku Bogusławskiego do Rządu Pruskiego i wydobyć z repertuaru elementów patrijotycznych — oto nowe wartości, które wniósł p. Brumer do studjów nad teatrem w Polsce. Z kart poświęconych literaturze, najcenniejsze dotyczą „Krakowiaków“ Bogusławskiego oraz sztuk Dmuszewskiego. Niewątpliwie przedmiot dałoby się nieraz ująć głębiej i szerzej zarówno z punktu widzenia teatru, jak literatury, jednak i to, co zebrał p. Brumer, ma znaczenie niemałe. Z pominięć notuję dwie przeróbki, „Giermkowie króla Jana“ Niemcewicza i „Tadeusz Chwalibóg“ Dmuszewskiego, oraz sprawę zakazu przedstawień „Powrotu posła“ w dobie porozbiorowej. Ponieważ o teatrze francuskim kilkakrotnie była wzmianka, można było jeszcze wspomnieć o patrijotycznych komedjo-operach Józefa Besson'a „Monsieur On-dit, ou le Retour des Polonais à Varsovie“ i „Homage à l'armée, ou la halte an faubourg“, granych przez Francuzów w czerwcu i grudniu 1809 roku na scenie teatru Narodowego. Wreszcie wzmiankę o przedstawieniu komedjo-opery Dmuszewskiego „Pospolite ruszenie, czyli bitwa z kozakami“ (1807) wypadło uzupełnić cytatami śpiewek o silniejszym zabarwieniu patrijotycznym. Znamy je z „Gazety Warszawskiej“ (1807, N. 35, dod.) i ze zbioru „Śpiewy i arje teatralne i światowe“ (T. I, Warszawa, 1816). M. i. śpiewano hymn Krasieckiego o miłości Ojczyzny.

Omówiwszy patrijotyczną działalność teatru Narodowego za dyrekcji Bogusławskiego, osobny rozdział (XIX) poświęcił p. Brumer metamorfozom „Krakowiaków i Górali“. Opowieść została doprowadzona do Powstania Listopadowego. Rozdział ten jest bardzo ciekawy, należy jednak stwierdzić, że nie harmonizuje z całością książki. Jeżeli wykroczone poza ramy antreprzyży Bogusławskiego, by przedstawić metamorfozy „Krakowiaków“, wypadło także omówić dalszą działalność Bogusławskiego, a nadewszystko tryumfalne objazdy i nieco zagadkową akcję w zrzeszeniu artystów (1825 — 27).

Rozdział o metamorfozach „Krakowiaków“ mogą uzupełnić kilku szczegółami. Relacja Patelskiego o przedstawieniu z 5 grudnia 1830 roku jest niewątpliwie b. cenna, jednak daleko więcej

szczegółów podała prasa współczesna. Oto co pisał o tem przedstawieniu „Kurjer Warszawski“ (1830, N. 327):

Niepodobna opisać zapału, jaki panował wczoraj w Teatrze Narodowym. Znajdowało się widzów 1400. Przed rozpoczęciem widowiska żądano słyszeć tańca polskiego Kościuszki, Mazura Dąbrowskiego i Marsza Księcia Józefa. Wszyscy obecni wydawali radosne okrzyki. W końcu tyle pamiętnej Opery *Krakowiaki* śpiewano nowe strofy, które umieszczamy.

Basia.

Pobiegłeś mój Stachu luby
Na walki, na znoje,
Aby wyrwać mię od zguby,
Zniszczyć niepokoję.
Otrzymujęm dziś zwycięstwo,
Walcząc za swobodę,
Za szlachetną śmiałość, męstwo
Przyjm serce w nagrodę.

Stach.

Bracia! za wolność, swobody,
Pójdziem na bój krwawy,
Do wygranej trzeba zgody,
A męstwa do sławy.
Jedność, ufność, zgoda święta
To są zbawcy nasze:
Z niemi intryg zerwą pęta
Słowiańskie pałasze.

Góral.

Słychać ze wy Krakowianie
Ku Ojczyzny chwale
Rusacie wej na powstanie,
Więc z wami Górale.
Wisła tylko nas rozdziela,
Lec serce złączone,
Polak ma w nas przyjaciela
Na wspólną obronę.

Student.

Żem Akademik, ma chluba!
Mężna młodzież nasza,
Gdy wzywa ojczyzna luba,
Wszyscy do Pałasha.
Niech dobra sprawa powstanie,
To nasz cel jedyny;
Łączcie się z nami Słowianie
Od Odry do Dzwiny.

Organista.

Chociem tłusty, chociem stary,
Widząc Wojsko nasze,
Na chwilę odstąpię Fary,
Demeszkę przypaszę.
W imieniu Narodu, Boga,
Oręż w każdej dłoni,
Bo woła Ojczyzna droga
„Do broni, do broni!“

Tu dawny Sługa Publiczności Dmuszewski od lat 5 nieobecny na scenie ukazał się w stroju narodowym i śpiewał następującą strofę, podając pałasz Organiście.

Wszystkich Rodaków wzywacie
W wojsne szeregi,
A więc przyjmij Oręż Bracie
Dawnego Kolegi.
W Bogu nadzieje składamy,
Walcmy przyjaciele;
Wszakże Chłopickiego mamy
Na Polaków czele.

Poczem ukazały się Chorągwie połączone Prowincyj dawnej Polski, przy których Piasecki z nadzwyczajnym czuciem deklamował wiersz ułożony przez jedną z Polek. Po zapadnięciu zasłony cała Publiczność śpiewała Hymn Ojczyzny. Parter zamienił się w salę balową, tańczono długo Mazura i Krakowiaka. Publiczność w tryumfie wzniosła Porucznika Wysockiego, który wspólnie z Szkołą Podchorążych należał do pierwszej walki d. 29 z. m.

O przedstawieniu z 5 grudnia pisał również „Kurjer Polski“ (1830, N. 354):

Scena w Teatrze Narodowym otwartą została przedstawieniem starych *Krakowiaków i Górali*, sztuki niewidzianej dawno, a bardzo stosownej do okoliczności. Przed rozpoczęciem zgromadzona Publiczność powitała rzęsiście oklaskami Szanownego prezydenta Węgrzckiego. Grano ulubione tańce narodowe, jako to: Polonez Kościuszki, marsz Dąbrowskiego i t. d. Za każdym wierszem lub zdaniem stosownem do obecnego położenia rzeczy dawano oklaski i częstokroć kilkakrotnie wznawiano. Największy zaś zapał wznieciły w samej sztuce następujące wiersze:

Nie mądry kto w pośród drogi
Z przestrachu traci męstwo;
Im większe ciernie, głogi,
Tem miłsze jest zwycięstwo.
Gdzie o wszystkich idzie całość,
Tam na pierwszą cnotę śmiałość.
Trzeba się nam mężnie bronić, lub zwyciężać,
lub umierać.

Jeżeli powyższe dwie relacje porównamy z relacją Patelskiego, okaże się, że „Wspomnienia wojskowe“ zawierają kilka szczegółów nieodnotowanych w prasie. Na tem też polega ich wartość, należy jednak zauważyć, że pamiętnikarz pisząc o przedstawieniu z 5 grudnia, przeniósł na ten dzień również wspomnienia z przedstawienia, danego dnia następnego. Według Patelskiego „nie mniejszy zapał wywołał inny śpiew, również w tym dniu zrodzony i wygłoszony, a poświęcony czci młodzieży polskiej, którego zwrotką:

Niech do boju każdy biegnie,
Piękne tam skonanie
Za jednego, który legnie
Stu mścicieli stanie,

sprostowała rozentuzjasmowana publiczność, protestując i krzycząc w niebogłósy: Nie stu mścicieli, lecz tysiąc... tysiące stanie“.

Otóż wiersz ten, zatytułowany „Cześć młodzieży Polskiej“, deklamowany był na przedstawieniu „Krakowiaków“ dnia 6 grudnia 1830 roku. Pełny tekst cytował „Kurjer Warszawski“ (1830, N. 328) jako uzupełnienie sprawozdania, w którym m. i. podano: „Gdy w wierszu niżej wyrażonym deklamowano wyrazy „Za jednego, który legnie, stu mścicieli stanie“ cała Publiczność okrzyknęła: tysiąc! tysiąc! Żądano wiedzieć, kto jest Autorem tej poezji, dziś dowiadujemy się, że Franci[szek] Dmochowski“.

Poza relacją Patelskiego wyzyskał p. Brumer ulotkę p. t. „Zmiany stosowne do okoliczności w operze pod tytułem: Krakowiacy i Górale przez Pawła Felicyana M. Art. Teat. Krak. porobione“ (W Oswobodzonej Warszawie, 1831). Autorem tych zmian, niewskazanym przez p. Brumera, jest według „Bibliografji“ Estreichera Paweł Felician Miłkowski.

Ludwik Simon.

Ignacy Fik: Uwagi nad językiem Cyprjana Norwida. Prace historyczno-literackie, nr. 34. Kraków, 1930, str. 92.

Praca naukowa nad twórczością Norwida rozpoczęła się już na dobre. Obok poszukiwań natury historyczno-literackiej i estetycznej, „Pamiętnik“ niedawno drukował rozprawę p. Budkowskiej o rytmicę poety, obecnie zaś wypada nam omówić Uwagi p. Ignacego Fika o języku Norwida.

Autor wychodzi ze słusznego założenia, że niepodobna zrozumieć istoty oryginalności Norwida, a więc i samej jego twórczości, bez ścisłej analizy jego języka, który u tego wyjątkowo „świadomego i odpowiedzialnego twórcy, krytycznie i refleksyjnie usposobionego względem własnej twórczości“ (str. 11), był przedmiotem żarliwego kultu i nieustannej troski.

P. Fik, opierając się na gruntownej znajomości pism poety, zastanawia się przede wszystkim nad analizą źródeł odrębności językowej Norwida, za które uznaje przede wszystkim jego wybitnie oryginalny pogląd na świat (§ 2), następnie żywą skłonność Norwida do opierania swych wypowiedzi artystycznych na osobistych przeżyciach (§ 3), co nie wykluczało jednak bynajmniej wpływu środowiska (§ 4), w szczególności zaś lektury (§ 5 i 6).

Sam zresztą temat utworów (§ 7), określał w znacznej mierze osobliwości i granice norwidowego słownika, zasilanego przez stale wzmagającą się erudycję pisarza.

W rozdziale drugim autor bada fleksje poszczególnych części mowy, spotykanych u Norwida, podkreślając przy rzeczowniku „najważniejszą cechę jego stylu: dążność do konkretyzowania pojęć abstrakcyjnych“ (str. 22), zaś przy czasowniku wybitną przewagę form statycznych nad kinezykami (str. 23), toteż o wiele więcej spotykamy u niego określeń syntetycznych niż analitycznych (str. 47). Następnie przechodząc do składni poety mówi p. Fik zajmując o jego żywym poczuciu etymologii oraz o „dążności do przywrócenia słowom ich pierwotnych znaczeń“ (str. 28). Dalej,